

Uwłaszczanie Polaków na zasobach naturalnych

3 sierpnia 2022

Wszyscy zgodzimy się z tym, że Polska jest państwem. Jako państwo, Polska jest podmiotem prawa międzynarodowego, a jako taki posiada następujące elementy: stałą ludność, określone terytorium i władzę. Terytorium państwa jest własnością zamieszkującej go ludności/narodu, a władza pełni charakter zarządzający. Zastanówmy się nad wszystkimi trzema elementami Polski jako państwa.

Ludność polska to umęczeni i skołowani przez władze obywatele polscy i obcokrajowcy mieszkający na terytorium Polski. Tu chyba nikt nie ma co do tego wątpliwości. Terytorium naszego państwa to obszar lądowy oraz wody przybrzeżne (wody wewnętrzne i morze terytorialne). Do tego dochodzi oczywiście przestrzeń powietrzna nad lądem i wodami państwa oraz tzw. podziemie pod nimi ze wszystkimi jego naturalnymi zasobami. Tu też nie ma powodu do jakichkolwiek wątpliwości.

Problemem w Polsce jest suwerenna władza, która zarządza zasobami naturalnymi (złożami, ziemią, wodami, lasami ,itp.). Zarządza nimi, ale tych zasobów nie posiada. Jest tajemnicą poliszynela, że od czasu tzw. "okrągłego stołu" w 1989 r. trwa w Polsce przejmowanie przez zagraniczny kapitał większości przedsiębiorstw przemysłowych, a w ostatnich latach zauważamy również proces przejmowania zasobów naturalnych. Jest to niewątpliwie ewidentna grabież polskiego majątku narodowego.

W ostatnich latach zaczęły się pojawiać na polskim horyzoncie politycznym ruchy obywatelskie głoszące potrzebę ochrony zasobów naturalnych w Polsce. Niewątpliwie jest to bardzo szczytna, doniosła i przede wszystkim potrzebna misja. Co mnie jednak dziwi, to brak w programach tych ruchów konkretnej koncepcji ochrony zasobów naturalnych przed obcą ingerencją.

Stwierdzenia typu: „musimy odzyskać”, „żądamy”, „nawołujemy” i temu podobne nie przekonują mnie w ogóle.

Gdzieś nawet doczytałem się: „Należy przywrócić konstytucyjny zapis, że te zasoby i bogactwa stanowią własność Narodu Polskiego”. Należy, ale jak? Pojawiło się również słowo „uwłaszczenie”. To słowo jest już zupełnie nietrafione. Oznacza ono, z tego co wiem, przekazanie osobie prawnej bądź fizycznej prawa własności do mienia skarbu państwa, komunalnego lub spółdzielczego.

Dlaczego potrzebne jest uwłaszczanie Polaków na zasobach naturalnych, które tak czy owak już z samej definicji państwa należą do nich? Wróćmy tu do definicji państwa i jego elementów: ludność, terytorium i władza. Czyż nie lepiej byłoby zastanowić się, jak usprawnić władzę i dopuścić do jej sprawowania obywateli, aby oni sami mogli współdecydować o ich zasobach naturalnych i kontrolować ich wykorzystanie? Tu aż się prosi radykalna zmiana trzeciego elementu państwa, a więc władzy.

Gdzieś też doczytałem się o potrzebie uchwalenia ustawy – to już zostawię zupełnie bez komentarza. Kwestia produkowania na szybko ustaw w Polsce jest ogólnie znana, jak również znana jest ich waga prawna.

Wiadomo, że konieczna jest totalna nowelizacja polskiej postkomunistycznej „Konstytucji”, a nie tylko jakaś anemiczna wzmianka o nowym zapisie w aktualnej ustawie zasadniczej. Dlaczego zwolennicy „uwłaszczenia Polaków na zasobach naturalnych” nie podejmują tego tematu i nie walczą o radykalną zmianę Konstytucji? Dlaczego nabierają wody w usta w kwestii zmiany ordynacji wyborczej, skoro powszechnie wiadomo, że Sejm przyklaskuje od dawna wyprzedaży majątku narodowego? „Chcemy”, „żądamy”, „domagamy się”, „potrzebna jest ustawa” – brawo, niech żyje kosmetyka!

Na koniec jeszcze mała uwaga. To uwłaszczenie miałoby dotyczyć

Narodu, a więc wspólnoty zamieszkującej polskie terytorium, czy obywateli polskich? Ten niuans proponowałbym zawczasu sprecyzować, aby później, choćby w kontekście emigracji z Ukrainy do Polski, nie było niedomówień. Należałoby też chyba pomyśleć o milionach Polek i Polaków mieszkających poza granicami Polski, z których większość nie posiada już polskiego obywatelstwa i nie zamieszkuje polskiego terytorium.

Jak widać, „uwłaszczenie narodu” to skomplikowane i złożone przedsięwzięcie. Proponowałbym pomyśleć poważnie nad współuczestnictwem społeczeństwa w polskim procesie decyzyjnym. Byłaby to z pewnością skuteczniejsza bron w walce o ochronę polskich zasobów naturalnych.

Już naprawdę na koniec ostatnia uwaga: bez zmiany „Konstytucji” i ordynacji wyborczej, możemy tylko się modlić, aby obcy kapitał nie skolonizował Polski doszczętnie.

Autorstwo: prof. Mirosław Matyja

Źródło: Goniec.net